

Emirat Północnokaukaski

8 stycznia 2008

7 października w niedostępnych górach Kaukazu prezydent separatystycznej Czecheńskiej Republiki Iczkeria Dokka Umarow ogłosił powstanie Emiratu Północnokaukaskiego.

Na amatorskim nagraniu rozpowszechnionym w Internecie Amir Mudżahedinów Kaukazu (jak sam siebie określa) odrzuca wszystkie prawa ustanowione przez niewiernych, w tym demokrację oraz współczesny podział Północnego Kaukazu na republiki. Istniejące do tej pory na tym terenie republiki federacyjne (Czeczenia, Dagestan, Inguszetia, Osetia Północna, Kabardyno-Bałkaria, Karaczajo-Czerkiesja oraz Kraj Stawropolski) ogłoszone zostały „strefami terytorialno-kolonialnymi” i jako wilajety (okręgi) zostały wcielone do wirtualnego kaukaskiego emiratu. Ochrypłym głosem Umarow w jednym szeregu jako swoich wrogów wymienia Rosję, Amerykę i Izrael, a także wszystkich tych, którzy walczą z islamem; na zakończenie zaś zapowiada podbicie wszystkich ziem historycznie należących do muzułmanów.

Czy powyższa deklaracja oznacza koniec idei wolnego państwa czecheńskiego?

CZECZEŃSKI GOEBBELS I TEORIE SPISKOWE

Oświadczenie prezydenta CzRI wywołało prawdziwą burzę wśród czecheńskiej diaspory. Najbardziej znany z jej przedstawicieli, aktualnie przebywający w Londynie weteran obu wojen czecheńskich i minister spraw zagranicznych w separatystycznym rządzie, Ahmed Zakajew, oskarżył Umarowa o otwarte łamanie konstytucji i sprzeniewierzenie się ideałom swoich poprzedników na stanowisku prezydenta Czechenii – Dżochara Dudajewa i Asłana Maschadowa. Na pospiesznie zwołanej nadzwyczajnej sesji parlamentu CzRI (wedle wszelkiego prawdopodobieństwa – także wirtualnej) delegaci ustalili, iż

powołując kaukaski emirat Umarow tym samym zrzekł się pełnionej przez siebie funkcji i podjęli decyzję o przejęciu władzy w swoje ręce. Pikanterii sprawie dodaje fakt, iż dyskutowane nagranie nosi datę 7 października, a światło dzienne ujrzało dopiero 29 tego samego miesiąca, ponad 3 tygodnie później! Dodatkowe kontrowersje budzi sam sposób przekazania nagrania redakcji Radia Marsho, czeczeńskiej gałęzi Radia Swoboda. Nie podpisany materiał wysłany został za pomocą poczty elektronicznej, podczas gdy zwykle do tego celu używane są oficjalne media bojowników. Powyższe wątpliwości co do autentyczności i faktycznych autorów nagrania pozwalają wysnuwać nawet najbardziej fantastyczne teorie. Według samego Zakajewa cała sprawa jest prowokacją rosyjskiego FSB, która na cel kompromitacji czeczeńskiego ruchu niepodległościowego przeznaczyła podobno 500 milionów dolarów. Proklamowanie kaukaskiego emiratu bowiem wspiera kreowaną przez rosyjskie władze tezę o wyłącznie religijnym wymiarze konfliktu wpisując go w nurt walki z międzynarodowym terroryzmem. Część mediów czeczeńskich deklarację Umarowa nazwała nawet „prezenterem urodzinowym” dla Władimira Putina, który właśnie 7 października obchodził 55. rocznicę urodzin. Niemal od początku drugiej wojny czeczeńskiej Putin próbuje przekonać światową opinię publiczną o tym, że prowadzi wojnę jedynie z miejscowymi wahhabitami wspieranymi przez wysłanników al-Kaidy, którzy pragną destabilizacji politycznej na ogólnoswiatową skalę. Casus kaukaskiego emiratu idealnie wpisuje się w tę retorykę.

Jako autora tekstu deklaracji i jednocześnie głównego (do spółki z FSB) inicjatora prowokacji Zakajew wskazuje szarą eminencję kaukaskiego powstania – Mowładiego Udugowa. „Czeczeński Goebbels” swój niecodzienny przydomek zawdzięcza prasie rosyjskiej, która ochrzciła go w ten sposób jeszcze w czasie pierwszej wojny czeczeńskiej, gdy sprawował funkcję rzecznika Czeczeńskiego Ruchu Oporu, nieformalnego ministra propagandy. Po wojnie zajmował kolejno stanowiska wicepremiera, ministra spraw zagranicznych i ministra ds.

informacyjno-propagandowych, a obecnie pełni funkcję dyrektora Państwowej Służby Informacyjnej. Udugow, znany ze swoich radykalnych poglądów, nie raz popadał w konflikt ze zwolennikiem umiarkowanej islamizacji i dialogu z Moskwą – prezydentem Maschadowem. Promowanie idei fundamentalistycznego państwa szariackiego na terenach Czeczenii i Dagestanu wraz z torpedowaniem inicjatyw pokojowych Maschadowa było bezpośrednią przyczyną dymisji Udugowa. W 1998 roku, wraz z Szamilem Basajewem był inicjatorem utworzenia Kongresu Narodów Iczkerii i Dagestanu, instytucji, która odegrała główną rolę w ideologicznym przygotowaniu tak zwanego rajdu dagestańskiego, który był bezpośrednią przyczyną kolejnej agresji rosyjskiej (patrz kalendarium). Udugow wspierał również oddziały Gwardii Szariackiej, które pełniły rolę milicji obyczajowej wymierzając kary chłosty za picie alkoholu i wszelkie odstępstwa od idei „czystego islamu” Muhammada ibn al-Wahhaba. Wyraźne różnice religijne między salafitami (zwolennikami powrotu do korzeni islamu) a zwolennikami tradycyjnej, kaukaskiej formy islamu omal nie doprowadziły do wybuchu wojny domowej. Po zamieszkach w Gudermesie w 1998 roku Maschadow wydał dekret o rozwiązaniu Gwardii Szariackiej, a kilku salafickim komendantom odebrał stopnie oficerskie (między innymi Arbiemu Barajewowi i Abdul Malikowi Meżidowowi). W 1999 roku Udugow, ścigany przez Rosjan, wyjechał z Czeczenii i zajął się pracą propagandową. W tym czasie utworzył szereg wpływowych stron internetowych propagujących idee świętej wojny i państwa islamskiego; zajął się również zapewnianiem bazy finansowej dla pozostałych na Kaukazie mudżahedinów. Oskarżenia o współpracy Udugowa ze służbami rosyjskimi wydają się niemożliwe do udowodnienia, wskazują jednak na wyraźne tarcia w obozie czeczeńskich bojowników. Siły demokratyczno-niepodległościowe schwyciły bodaj ostatnią szansę na odwrócenie biegu historii i zatrzymanie procesu islamskiej radykalizacji pośród bojowników. Poczucie jedności muzułmańskiej oraz szalona popularność ideologii dżihadu pośród kaukaskiej młodzieży gruntownie przeobraziły konflikt czeczeński. Zmianę mentalności powstańców, a także celów,

jakie pragną osiągnąć najlepiej wyrażają hasła-sztandary, pod którymi prowadzone były wojny czeczeńskie: „Wolność albo śmierć”(w czasie pierwszej wojny) oraz „Zwycięstwo albo raj”(obecnie). Enigmatyczne „zwycięstwo” nie oznacza wyłącznie odzyskania niepodległości – równorzędnym, nieodłącznym celem dla Umarowa jest wprowadzenie prawa szariatu w przyszłym emiracie.

RADYKALNY ISLAM I PIELGRZYMÍ DŻIHADU

Radykalny islam na Kaukazie nigdy nie był popularny. Historycznie przeważał tzw. islamski mistycyzm łączący w sobie tradycyjny islam i różne formy wierzeń ludowych. Ważną rolę odgrywało również prawo zwyczajowe – adat. Do sufickich bractw nakszbandiji i kadiriji na początku XX wieku należało około 90 procent społeczeństwa. Powołana przez salafitów Partia Odrodzenia Islamskiego w latach 80. i 90. pozostawała na marginesie życia politycznego, wspomniane wyżej wypadki w Gudermesie zapoczątkowały masowe wystąpienia ludności przeciwko radykałom. Gdzie zatem szukać przyczyn tak gwałtownego wzrostu popularności dżihadystów?

Złożyło się na to kilka czynników. Chronologicznie pierwszym wydaje się być niezdecydowana postawa Zachodu nie tylko nie będącego w stanie udzielić poparcia stronie czeczeńskiej, lecz także niezdolnego do zachowania obiektywizmu. Kwestie ludobójstwa, łamania praw człowieka, czy prawa narodów do samostanowienia uzyskiwały rozgłos jedynie na poziomie medialnym, nigdy nie stając się przedmiotem konkretnych działań. Odrzucając zachodnią terminologię i „prawa niewiernych”, czy też określając USA, Wielką Brytanię i Izrael mianem wrogów Umarow traci bardzo niewiele. W czarno-białym świecie po 11 września daleko ważniejsze niż przychylna opinia kilku obrońców praw człowieka jest namacalne, finansowe i logistyczne poparcie muzułmańskiej ummy.

Drugą przyczyną wzrostu popularności salafitów dżihadu jest ogólnoświatowe islamskie odrodzenie, wojna religijna

prowadzona na frontach Indonezji, Uzbekistanu czy Algierii. Medialny rozgłos jaki przyniosły al-Kaidzie zamachy z 11.IX. napędził koniunkturę dżihadu na całym świecie. Wojny w Iraku i Afganistanie umiejętnie nagłaśniane przez media muzułmańskie przedstawiają dychotomiczny podział świata na wierzących i kafirów, którzy pozostają ze sobą w stanie permanentnej wojny. Młodzi ludzie w slumsach Kairu, czy przedmieściach Machaczkały, w dżihadzie znajdują swoją ideologię, wokół której budują swoją tożsamość. Dodatkowo, dzięki fenomenowi Internetu następuje wymiana myśli i poglądów na niespotykaną dotąd skalę; na wspomnianych witrynach Udugowa sąsiadują ze sobą doniesienia z przebiegu walk w Pakistanie, Somalii, czy Iraku, serwis Youtube oferuje niemalże dżihad na żywo – filmiki z danej operacji można oglądać już kilka godzin po jej zakończeniu, a liczba klipów przedstawiająca swoiste „Greatest Hits” dżihadu przyprawia o zawrót głowy. Internet służy również jako środek unifikacji poglądów muzułmanów wokół idei salafizmu, w wirtualnym świecie jej popularność jest o wiele większa niż w rzeczywistości. Istnieje wyraźna zależność pomiędzy wzrostem liczby tureckich portali internetowych informujących o działaniach wojennych a rosnącym napływem ochotników tureckich w szeregi czeczeńskie. Turcy są obecnie najliczniej reprezentowaną nacją spośród obcokrajowców, łączną ich liczbę szacuje się na kilkadziesiąt osób. Zagranicznych komendantów jest kilkunastu, w tym domniemani przedstawiciele al-Kaidy (albo dowódcy oddziału cudzoziemców, wedle uznania) Muhennet i Abu Yaser.

Kolejnym faktem przyspieszającym dojście radykałów do władzy jest czysto fizyczna zmiana pokoleń w czeczeńskim ruchu oporu. Coraz mniej partyzantów pamięta pierwszą wojnę, radziecką przeszłość. Na poły mityczna dla młodego pokolenia jest postać pierwszego prezydenta Czeczenii Dżochara Dudajewa. Tym 20-letnim mudżahedinom, wychowanym i wykształconym bez radzieckiej indoktrynacji, ale i bez rosyjskiego języka o wiele łatwiej niż starszym kolegom jest wypowiadać hasła nawołujące do wojny religijnej. Wspólnota kulturowa i więzi ze

światem islamu przerwane przez lata komunizmu odbudowują się ze zdwojoną siłą. We władzach separatystów praktycznie nie ma już ludzi walczących tylko i wyłącznie o niepodległość. Maschadow, Gełajew, czy nawet Basajew jako cel nadrzędny postrzegali wolność, kwestia implementacji prawa islamskiego była dla nich wtórna, choć również istotna. Jedynym żyjącym komendantem, którego w przeszłości cechowało świeckie, nacjonalistyczne podejście do ustroju państwowego jest obecny prezydent Dokka Umarow. Paradoksalnie to właśnie on, członek kadiriji, który, jak sam przyznaje, przed pierwszą wojną czeczeńską nie potrafił się poprawnie modlić zapowiedział powstanie islamskiego emiratu.

Wzrost znaczenia radykałów widoczny jest zwłaszcza we władzach CzRI. Mianowany wiceprezydentem w marcu 2007 roku Supjan Abdułłajew to współtwórca wspomnianej Partii Odrodzenia Islamskiego, komendant Islamskiej Brygady „Jundullah”, a także zaufany człowiek Udugowa. Osoba numer 3 w strukturach władzy to amir Sejfullah – przewodniczący dżaamatu Kabardo-Bałkarii regularnie publikujący teksty religijne na internetowych stronach Udugowa. Sejfullah na stanowisku przewodniczącego Najwyższego Sądu Szariackiego zastąpił bliskiego współpracownika Umarowa – poważanego alima szejcha Mansura. Niezwykle kontrowersyjne dekrety prezydenta dotyczyły przywrócenia rozwiązanej po incydencie w Gudermesie Gwardii Szariackiej z Meżidowem na czele oraz pośmiertnego przywrócenia rangi generała wsławionemu porwaniami dla okupu – Arbiemu Barajewowi. Te zaskakujące z pozoru nominacje nabierają sensu w szerszej perspektywie.

Wydaje się, że głównym argumentem skłaniającym Umarowa do jednoznacznego postawienia na „kartę salaficką” jest chęć otrzymania funduszy i poparcia od zagranicznych sponsorów. Front czeczeński przez ostatnie lata zajmował drugorzędną z punktu widzenia dżihadystów pozycję. W porównaniu ze skalą operacji w Afganistanie a zwłaszcza w Iraku, operacje w Czeczenii, choć systematyczne, wydawały się zbyt skromne.

Dodatkowo sprawę komplikowały niejasności co do rzeczywistych celów walki Czeczenów. Arabowie nie byli skłonni wydawać niemałych pieniędzy na wsparcie walki o niepodległość i ustanowienie niejako przy okazji państwa islamskiego. Do zwiększenia skali pomocy potrzebna im była jasna deklaracja celów powstania i określony ideologicznie skład osobowy. Po śmierci czołowych „pielgrzymów dżihadu”, wywodzących się z krajów arabskich Chattaba, Abu Walida i Abu Hafsa, a także cieszących się ogromną popularnością w całej ummie czeczeńskich komendantów Basajewa i Abdul Chalima Sadułajewa w ruchu partyzanckim dał się zauważyć kryzys finansowy. Operacje wojskowe nie były już prowadzone z takim rozmachem, ograniczone zostały możliwości przyjmowania nowych ochotników. Oprócz tego Umarow już na samym początku swojej prezydentury stanął przed niezwykle ciężkim zadaniem odbudowania struktur frontu kaukaskiego po niemal równoczesnej śmierci dwóch dotychczas najważniejszych postaci CzRI – prezydenta szejcha Abdul Chalima Sadułajewa i wiceprezydenta Szamila Basajewa. Trudno jednoznacznie stwierdzić na ile realna była wówczas (aż do tej pory) groźba usamodzielnienia się regionalnych formacji mudżahedinów zwanych dżaamatami i dostania się ich pod wpływ al-Kaidy. Faktem jest, iż konsolidacji frontu kaukaskiego Umarow poświęcił cały pierwszy rok swojej prezydentury, a nieoficjalna proklamacja emiratu kaukaskiego w sposób naturalny zamyka ten proces.

Biorąc to wszystko pod uwagę należy pamiętać, iż idea opartego na szariacie emiratu obejmującego znaczny obszar nie jest niczym obcym dla tradycji Kaukazu Północnego. Próby jednoczenia kaukaskich muzułmanów podjął już w XVIII wieku szejch Mansur, najtrwalszym państwem kaukaskich górali był imamat czasów Szamila, zaś w wieku XX tradycję kontynuował Uzun Hadżi proklamując powstanie Emiratu Północnokaukaskiego. Współczesne tendencje poczynszyszy od koncepcji Kongresu Narodów Iczkerii i Dagestanu, poprzez utworzenie Frontu Kaukaskiego przez Sadułajewa, a skończywszy na emiracie Umarowa ściśle wpisują się w historyczne trendy.

CO DALEJ?

Powyższe pytanie zadają sobie niemal wszyscy analitycy konfliktu w Czeczenii. Czy, jak chcą niektórzy, oświadczenie Umarowa oznacza włączenie czeczeńskiego ruchu oporu do międzynarodowej siatki terrorystycznej? Czy też, jak zapewniają inni, było jednorazowym występowaniem bez poparcia w czynach, swoistym sondażem opinii publicznej? A może rację ma Zakajew mówiąc o prowokacji? Wariantów rozwoju sytuacji jest mnóstwo, póki co wypada poczekać na oficjalne stanowisko Dokki Umarowa, który od blisko miesiąca nie wypowiadał się publicznie. Należy bowiem podkreślić, iż wszystkie wiążące decyzje prezydenta CzRI publikowane są w formie numerowanych dekretów; oświadczenie o proklamacji emiratu nie miało takiej formy, powstaje więc problem z jego interpretacją i weryfikacją autentyczności.

Jakkolwiek by się sytuacja nie ułożyła, ogłoszenie oficjalnej proklamacji emiratu jest tylko kwestią czasu, podobnie jak i dalsza radykalizacja ideologiczna powstańców.

Źródło: [Arabia](#)